

Kto chodzi na mecze piłkarskie w Wielkanoc? Brazylijczycy. Mecz dwóch lokalnych drużyn w brazylijskim Salvadorze – Bahia i Bahia de Feira – odbywa się dokładnie w dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Dziś na mecz nie przyszło dużo ludzi. W końcu to Niedziela Wielkanocna. Prawdopodobnie większość kibiców skorzystała z domowego jajeczka. Jednak na tych najbardziej wytrwałych czeka nagroda w postaci meczu ukochanej drużyny Bahia. Być może data meczu pokazuje szczególne nastawienie Brazylijczyków do futbolu lub może, posługując się kolokwialnym językiem brazylijskim – *futebolu*. Sami kibice mówią, że bycie *torcedor* (fanem) sytuuje się między religią i absurdem. Powszechnie zdaje się twierdzenie, że dla Brazylijczyków ten sport jest niemal rytuałem. To, że nikomu nie przeszkadza urządzenie meczu w wielkanocną niedzielę, zdaje się potwierdzać ten fakt.

Stadion Pituacu położony jest na obrzeżach Salvadoru. Najłatwiej dojechać tam samochodem. Okoliczne ulice przeistaczają się na czas meczu w wielkie parkingi. Od strony miasta nadjeżdżają także wypakowane fanami autobusy miejskie. Robi się ciasno. Ruchliwa ulica zostaje zablokowana przez grupy kibiców. Co chwila ktoś zatrzymuje rozpędzone samochody i oczekujący tłum zaczyna przelewać się w stronę stadionu. Wokół dominują trzy kolory – niebieski, czerwony i biały. To barwy miejscowej drużyny Bahia. Powiewają flagi, trójkolorowe koszulki i szaliki. W drodze na stadion można zobaczyć miasteczko naprędce skonstruowanych, zastawionych plastikowymi

MACIEJ ROŻALSKI

Torcidas

krzesłkami barów. Piwo na stadionie kosztuje 5 reali, czyli nasze 10 zł! Przed stadionem to samo piwo można kupić trzy razy taniej. Przy plastikowych stoliczkach całe tabuny piłkarskich fanów raczą się schłodzonym w styropianowych lodówkach piwem i spożywają niezwykle popularne szaszłyki.

Kibice drużyn brazylijskich dzielą się na zwykłych zjadaczy chleba oraz członków tak zwanych *torcidas*. Ogólnie pojęcie to określa całą publiczność kibicującą grze ulubionego klubu. Kiedy jednak mówi się o *torcidas organizadas* określonej drużyny, chodzi o zorganizowane, zamknięte grupy kibiców. Rządzą się one swoimi prawami, mają swoją hierarchię i zapisane kodeksy zachowań. Dla przykładu: jedno z nowych, radykalnych *torcidas* Fúria Jovem, które powstało w 2001 roku jako odłam bardziej tradycyjnego Jovens de Botafogo, ma zapisane w swoim kodeksie zachowań



Mecz Bahia – Bahia de Feira; Salvador, 2012. Fot. Maciej Rożalski.



Mecz Bahia – Bahia de Feira; Salvador, 2012. Fot. Maciej Rożalski.

słowa – „Etyka, Dzielność i Szacunek”. Podstawowym obowiązkiem każdego kibica jest przestrzeganie etosu, który dyktuje grupa.

Torcedor to członek *torcida*. Ma swoje prawa i obowiązki. Przede wszystkim stawia sobie za cel wspierać zawodników i zespół. Do zestawu pożądanego zachowań należą przyśpiewki, piosenki wspierające piłkarzy, oklaski, bądź odwrotnie: okrzyki, gwizdy i wyzwiska mające na celu krytykę drużyny lub znieważenie przeciwników. Wszystkie te zachowania charakteryzują kibiców w różnych częściach świata. Tak samo jest w Brazylii, tyle że tutaj są, można powiedzieć, bardziej intensywne. Właściwa Ameryce Południowej przesada, która wspaniale ukazuje się podczas karnawału i innych świąt, jest obecna także na stadionach. Formy zachowań brazylijskich kibiców są niezwykle barwnym i intensywnym fenomenem, niestety związanym także często z aktami agresji. Współczesny model stadionowych podziałów i konfraterni narodził się już w latach 30. XX w. w Argentynie i Chile. W latach 50. i 60. rozwijał się tam gwałtownie ruch tak zwanych *canchas*, których bezpośrednim spadkobiercą są brazylijskie *torcidas*. Na ich rozwój duży wpływ miało między innymi wsparcie junt wojskowych, które używały *canchas* do walk i manipulacji politycznych. Stadion stawał się rzeczywistą areną krwawych politycznych rozgrywek. Opowiada o tym fenomenie książka Amílcaro Romero *Muerte en la cancha*. W latach 60. i 70. model zorganizowanych zamkniętych grup kibiców zaczął pojawiać się także w Brazylii, przede wszystkim w São Paulo i Rio de Janeiro. Tamtejsze *torcidas* są obecnie niezwykle dobrze zorganizowane. Przede wszystkim po meczach dochodzi tam do krwawych ulicznych rozruchów. 18 marca 2012 roku po meczu drużyn Paulistas i Corinthians doszło do kolejnej ulicznej bitwy. W jej wyniku zginęło dwóch członków miejscowych *torcidas*, setki zostało rannych. Tego typu eskcesy należą do porządku dziennego. Są wynikiem etosu, który określa działania grup *torcedores*. Jeszcze bardziej radykalne działania podejmują przedstawiciele tak zwanych *barras bravas*, czyli „linii odwagi”. To grupy fanów, którym najbliżej do naszych rodzimych *ultrasów*, odzégnują się od całego performatywnego kolorytu, właściwego tradycyjnym stowarzyszeniom *torcidas*. Chodzi im przede wszystkim o „miłość” do drużyny i walkę z fanami innych drużyn. Klimat podobny stadionowi Legii przy ulicy Łazienkowskiej czy też setkom innych podobnych aren.

Gdyby jednak fenomen *torcidas* ograniczał się tylko do zorganizowanych form agresji, nie warto byłoby poświęcać mu tyle uwagi. Krwawy niejednokrotnie spektakl okazuje się jednak fenomenem bardziej złożonym. Warto powiedzieć, że zachowania właściwe *futebolowym torcidas* są przede wszystkim formą performansu. Przemoc na stadionach okazuje się jego najmniej pożądaną częścią. Oczywiście, można powiedzieć, że każ-

de wydarzenie publiczne jest do pewnego stopnia rodzajem społecznego widowiska, szczególnie jeżeli chodzi o wszelkie formy sportowej rywalizacji i doping. Stadionowe gry *torcidas* są jednak świadomym i zadeklarowanym spektaklem, którego celem jest wzajemne współzawodnictwo. *Torcidas* stawiają sobie za cel zwrócenie uwagi na siebie. Chodzi oczywiście o to, aby dopingować drużynę, ale także – aby stać się bardziej rozpoznawalnym niż inni *torcedores*. Urządzany przez brazylijskich kibiców spektakl jest najbardziej efektowną częścią piłkarskich potyczek. Dochodzi na trybunach do równoległego z tym co na stadionie pojedynku, mającego dzięki muzyce, strojom, flagom i innym ozdobom ukazać wyższość danego *torcida*. Niektóre z tych grup zostały wręcz stworzone tylko w tym celu! Głównym założeniem Loucos pelo Botafogo jest wspomaganie drużyny, przede wszystkim, za pomocą śpiewu i działań performatywnych. Znani są z dużej ilości piosenek śpiewanych przez cały mecz bez przerwy przy akompaniamencie orkiestry bębnow. Ponadto grupa ma bardzo dużo flag, używa także ozdób z papieru i materiału. W Brazylii co roku urządzone są konkursy, w ramach których nagradzana jest najbardziej efektowna, oddana drużynie i widoczna grupa fanów. W 2010 roku złoty puchar zdobyła *torcida* jednej z najsłabszych drużyn pierwszej ligi – drużyny Bahia. Okazuje się, że zaangażowanie *torcidas* nie musi być zależne od sukcesów piłkarzy. Nagroda zostaje przyznana przede wszystkim za oddanie drużynie i działania wzbogacające stadionową grę.

Życie stadionowe fanów piłki w północno-wschodnim stanie Bahia nie jest tak bardzo sformalizowane i poważne jak w południowym Rio de Janeiro lub São Paulo. Przemocy na stadionach jest coraz więcej. W trakcie ostatniego meczu tradycyjnych przeciwników: Vitoria i Bahia, w marcu 2012, doszło do zamieszek na dużą skalę, które przerodziły się w uliczną bitwę z policją. Zginęła jedna osoba. Fani Bahia znani są ze swojego oddania drużynie i fantazji w stadionowym doping. Na fładze *torcida* Bamor widnieje hasło: „Nikt nas nie zwycięży w wibracji (*vibração*)”. Można by się spodziewać słów dotyczących honoru, walki i zemsty. A tu *vibração*. Słowo to należy rozumieć jako rozedrganie, wibrowanie towarzyszące stadionowemu dopingowi. Owo *vibração* może dziwić do czasu, kiedy nie pójdzie się na mecz i nie posłucha kilku tysięcy ludzi śpiewających tę samą piosenkę stadionową i podskakujących rytmicznie w takt orkiestry kilkunastu potężnych bębnow. Z kolei na fładze *torcida* Povão, zaraz pod umięśnionym orłem, symbolem *torcida*, widnieje hasło: „*show* na stadionach”. Obydwa okrzyki nie wróżą stadionowej rozróby, ale w zestawieniu z groźnie wyglądającymi rysunkami młodzieńców walczących o honor drużyny tworzą zastanawiającą mieszankę. Mecz jest wydarzeniem sportowym, możliwością samoidentyfikacji lub wyładowaniem energii, ale

pełni też wiele innych funkcji, z których najbardziej dla nas interesujący jest aspekt performatywny.

Każde *torcida* ma swoje wyznaczone miejsce na stadionie. Członkowie takiej grupy inaczej się ubierają, mają swoje pieśni. Wszyscy są fanami jednej drużyny, ale *torcidas* bardzo pilnują swojej wewnątrzgrupowej tożsamości. Na stadionie Bahia są cztery takie grupy – Bamor, Garra, Fiel i Povão. Specyfika *futebolu* w Salvadorze polega na tym, że w zasadzie nie dochodzi między nimi do aktów agresji. Generalnie fani „wrogich” drużyn Bahia i Victoria także nie rwą się do walki. Fenomenem na skalę kraju są ich wspólne wyprawy na mecze. Dochodzi do tego, że piją razem przed stadionem, a dopiero podczas meczu zajmują przeciwne trybuny. *Torcidas* w Bahia współzawodniczą za pomocą pieśni stadionowych, muzyki oraz strojów i dekoracji. Współzawodnictwo osiąga poziom spektaklu.

W każdym sektorze powiewają olbrzymie flagi. Wznoszą się na cztery metry, ponad głowami kibiców. Obsługujący je fani by wykonać prawdziwy spektakl, poświęcając wiele energii, wywijając nimi nad głowami zebranych. *Torcida* Garra ma swoje miejsce na wprost, od razu przy wejściu na stadion. Wyglądają na najliczniejszych i najbardziej aktywnych. Nad głowami zebranych powiewają cztery potężne flagi, obsługiwane pracownicy na zmianę przez wyspecjalizowanych kibiców. Każde *torcida* posiada swojego *chefe*, czyli szefa danego klubu. To on pilnuje porządku w grupie, intonuje pieśni i proponuje nowe formy dopingowania drużyny. W *torcida* Garra *chefe* jest charyzmatyczny. Być może dlatego to najliczniejsza i najlepiej zorganizowana grupa kibiców. To młody mężczyzna, lat około 25. Stoi na podwyższeniu i intonuje ciągle nowe pieśni. Wydaje polecenia grupie obsługującej flagi i ekipie bębniarzy. Na swoim podwyższeniu, wymachując rękami i przekazując gestami do poszczególnych sektorów umówione sygnały, wygląda jak dyrygent lub komunikujący się z chórem aktor antycznego teatru.

Wejście na stadion kosztuje 25 reali, czyli około 40 zł. Piwo jest drogie. Na stadionie królują zwykle: tanie orzeszki ziemne i woda w plastikowych butelkach. Alkohol pije się przed meczem. Wielkanocny mecz jest jednak nudny. Na tyle nudny, że fani rozlewniwiąją się coraz bardziej przy plastikowych kubeczkach. Bahia de Feira jest słabą drużyną. Nie umywa się do pierwszoligowej Bahia. Na razie jednak wygrywa dwa do jednego. Zawodnicy poruszają się, jakby byli zmęczeni gorącym niedzielnym popołudniem. Ten typ gry niezadowoleni fani nazywają *jogo cerra* lub *jogo manha*. W wolnym tłumaczeniu oznacza to grę rozlażłą, pozbawioną energii. Członkowie *torcidy* Garra oraz innych grup robią, co mogą. Wygląda na to, że Povão dali za wygraną. Członkowie grupy porozkładali swoje potężne flagi na ziemi i przybrali piknikowe pozy. Tylko *chefe de torcida* pokrzykuje jeszcze rozpacz-

liwie, usiłując poderwać swych ziomków do performatywnego wysiłku. Mecz dobiega końca. Pozostało 15 minut, kiedy nagle sytuacja nabiera tempa. Drużyna Bahia budzi się z letargu. Strzela wyrównującego gola. Na boisku gra dynamizuje się, w slangu stadionowym nazywa się to *jogo de garra* – gra pełna energii. Deklarowane w sloganie *torcidy* Povão *vibração* opanowuje jak huragan całą publiczność. Wielkie flagi idą w górę, rytm bębnow i śpiew kibiców wzmacnia i przyspiesza. Być może wymiana tańców z flagami i granych na przemian przez *torcidy* stadionowych szlagierów pobudza graczy jeszcze bardziej. Na dwie minuty przed końcem pada ostatni zwycięski gol. *Jogo de manha* i *jogo de garra* są dwiema twarzami tego samego spektaklu.



Mecz Bahia – Bahia de Feira; Salvador, 2012.
Fot. Maciej Rożalski.